

RODZINA

PISMO POŚWIĘCONE WYCHOWANIU I NAUCE DOMOWEJ.

Numer 13.

Czwartek, dnia 27-go Czerwca.

Rok 1907

JADWIGA JAGIELLONKA.

(Dokończenie.)

Dzień, acz zimowy, ale ciepły i jasny, pozwalał dogodzić temu zachceniu dziecińcy. Ciemne włoski wysuwały się z pod złocistej czapeczki, rumieniec wesela ożywiał jej twarzyczkę, ogień błyskał w błękitnych oczkach, wyciągnęła rączki swe do ludu, a lud posłał jej nawzajem okrzyk błogosławieństwa.

Niech cię pan Jezus błogosławi! lilijko o nasza najśliczniejsza! — zawołała bogobojna niewiasta z różanicem u pasa i książką w rękę.

Matko Bożej oddajemy cię w opiekę, śliczne paniatko! Rośnij nam zdrowo na pocięgę wszystkich. Święty Stanisław i Floryan niechaj cię strzegą dziedziczko nasza, wołał lud do uśmiechającej się dziecińcy.

— A jaka nadobna! istna nieboszczka królowa, ozwała się przechodząc pani dworska.

Dobre to i miłe, jak cały ród Gedymina, dodał serdecznie barczysty Litwin, w pysznym niedźwiedzim kożuchu.

— Takie to mądre i smagłe, jakby się na Węgrzech urodziło, wtrącił kupiec winny, który ze swym smacznym towarem osiadł w Krakowie.

— Dopieroż nam kłaniać się będą monarchowie, ze wszystkich krańców świata, prosząc o tę rączkę, ale nie damy naszej królowy lada komu! wyrzekł jakiś wąsacz siwowłósy.

— Szkoda, że cesarz Zygmunt nie ma syna, ozwał się ktoś z tłumu.

— Ah! Bogu dzięki, że go nie ma, odparł akademik, wziętyby nam ten skurb jedyny do Niemiec i kazałby się nam oszwać, jak zapowne kaze Czechom i Węgrom.

— Są orły w gnieździe Piastowem, dodał z powagą magister akademii w togi aksamitną i birc ubrany. Ziemowit i Aleksandra mają synów kilku. Janusz Czerski pan też cnót wysokich; niech Jagiellonka z Piastem się połączy, na wieczne przymierze!

Wyrazów tych słuchał tłum ochotnie; gdy nowe sprawił wrażenie tatar z księciem Witoldem przybyły do Krakowa, który słysząc taki rozgłos, nie omieszkał w lichej polszczyźnie swojego zdania objawić.

— No, rzekł, a gdybyście ją wydali za tureckiego sułtana.

— A! brzydkie poganinie, zawołały oburzone niewiasty, za sułtana, za turka, co w Chrystusa nie wierzy!

— Nic złego by się nie stało — dorzucił szczerzo Krzyżak, przysłuchujący się z urąganiem tej rozmowie. — Niedaleko waszemu królowi do tureckiej wiary; czyż to dawno, jak się kumał z Tatarami i żył w pogaństwie, aż go tam wasza Jadwiga za męża wybrała? Lecz wilk chowany, poganin chrzczony, jedna wiara!

Krzyk i pogrożki przerwały krzyżakowi dalszą mowę, wymknął się w boczną ulicę, ale dwa lata później na soborze konstancyjskim, paszkwil Falkenberga, uwłaczający czci Jagiełły, a z krzyżackiego poduszczenia napisany, między innymi zarzucał królowi polskiemu, że córkę swą poswatał z sułtanem tureckim.

Wzrastała więc Jadwiga Jagiellonka, przy ożywczym promieniu tej ogólnej miłości, szczęśliwa, ukochana, wypieszczona. Kiedy późniejsza lala zaczęły rozwijać jej młody umysł, dobrano mistrzów jak najbieglejszych, dla wyćwiczenia królowny, w naukach właściwych niewiastom wysokiego rodu, a mianowicie w nauce świętej wiary katolickiego kościoła. I ze świadomością swego ziemskiego szczęścia rosła królowna do ośmiu lat życia, dojrzała wielkimi wypadkami dziejów, wychowaniem i przeważną myślą swej przyszłej w narodzie dostojności, niż tłumy rówieśnic, które w tym wieku jeszcze się łątkami bawiły.

Lecz w dziewiątym roku szczęsnego żywota swego pochyliła Jadwiga Jagiellonka młodą głowę pod pierwszym gromem, który ugodził jej serce. Tym przygnębiającym królownę wypadkiem była śmierć jej matki. Królowa dnia 21-go maja 1416 roku przeniosła się do wieczności w Krakowie, gdzie świetny sprawiono jej pogrzeb, na którym lud płakał, ze współczucia na widok tej sieroty, która tem droższą mu się stała, im ciężej Bóg ją nawiedził i dla której odtąd ojczyzna miała być jedyną matką.

Zaledwie ubiegł rok żałoby, już Jagiełło po raz trzeci małżeńskie zawarł związki, z nienawistną wszystkim Elżbietą z Pileckich Toporczykówną, wdową po Wincentym Granowskim.

Łatwo sobie wytłumaczyć nienawiść panów polskich ku Elżbiecie. Naród całą swą zbiorową dumę przelał na głowę monarchy, a ten dzwignął poddańkę aż do swego tronu, kiedy tyle znakomitych księżniczek z chlubą przyjęłoby rękę Jagielly. Może też i ta myśl, że macochą królowej będzie nierówna jej urodzeniem osoba, wpływała na objawy tej ogólnej niechęci, jaką spotkała Piłecką przy wstępie na tron Jagiellów. Wszakże nie musiała Elżbieta zasługiwać na wszystkie ezygnione jej zarzuty, albowiem Aleksandra księżna Mazowiecka, siostra Jagielly, nie zaszczycałaby swą przyjaźnią kobiety, bez czci i wiary, tudzież nie swatałaby takiej małżonki swemu królowi i bratu.

Zdaje się, że Elżbieta sama będąc matką licznej rodziny, umiała szanować córkę swego monarchy i choć Jadwiga Jagiellonka nie miała już matki, lecz przynajmniej nie zaznała jeszcze, co to jest macocha.

Trzy tylko lata cieszył się Jagiełło wybraną przez siebie małżonką, znowuż w miesiącu Maja nadszedł dlań dzień żałoby, a dla niechętnych królowej dzień wesoły śmierci Elżbiety, skończyła, jak mówią, na suchoty, dwunastego maja 1420 roku, ustępując miejsca, młodziej od siebie i szczęśliwszej. Na schyłku tegoż roku, rozpoczęto układy względem wybrania małżonka dla królewskiej jedynaczki. Wybór stanów i króla padł na Fryderyka margrabię brandenburgskiego, którego ojciec także Fryderyk, przybył w 1421 roku, dla zawarcia umowy z Jagiełłą, a obiecując przywrócenie Marchii, pozyskał przyzwolenie stanów i wkrótce po Wielkanocnych świątach przywiózł oblubienicę królowej, na wychowanie do kraju w którym młodziuchny Fryderyk, miał kiedyś władąć.

Młodszym był o lat kilka przyszły małżonek Jadwigi od swej narzeczonej, z tej więc przyczyny a może i z wrodzonej Polakom niechęci do germańskiego plemienia, wielu życzyło sobie Piasta, księcia Stolpańskiego na Śląsku, o rękę królowej proszącego. Lecz Jagiełło zasięgnąwszy rady Witolda, został przy pierwszym wyborze i odtąd margrabia uważany za syna w rodzie Jagiellońskim, chował się przy boku Witolda, który go w sztuce wojennej ćwiczył. Tymczasem, królowna postępując w lata i rozum, sposobiła się na władczyńnię wielkiego narodu Słowian. Czechowie po zaręczynach Jadwigi Jagiellonki, przybyli powtórnie do Krakowa z prośbą do Jagielly, by koronę czeską raczył przyjąć dla siebie i swych potomków. Zwołano radę z przedniejszych panów do Lublina, gdzie zjechał król z Witoldem i czternastego sierpnia 1421 r., po raz drugi podziękowano czeskim posłom za dobre chęci ich narodu, mimo wielkiego żalu księcia Witolda, który mniej wspaniał był niż Jagiełło, a większy polityk, nie byłby tak pięknej korony z rąk swoich wypuścił. Zygmunt cesarz, zawdzięczając królowi polskiemu tak szlachetny względem siebie postęp, wystąpił z nowemi swatami. Raz wzięną córkę Elżbietę, lat jedenaście mającą, dziedziczkę Węgier, Czech i cesarskiego berła, Ofikę królową Czechą, swatał królowi polskiemu. Widząc to Witold, namówił Jagiełłę do poślubienia Sonki (Zofii) rodzonej siostrzenicy Witolda. Była ona córka Andrzeja Iwanowicza, księcia Kijowskiego za jedyny posag miała urodę, młodość i pochodzenie ze krwi Gedymina. Ją, mimo odradzań

panów koronnych, oraz Zbigniewa Oleśnickiego, przeniósł siedmdziesięcioletni Jagiełło nad cesarżówny i królowe, a poślubiwszy w Nowogródku, przywiózł do Krakowa i odtąd córka jego poznała, co to macocha.

Nie wiele starsza od swej pasierbicy, piękna i miła królowi, Sonka powinna była uważać się za szczęśliwą na tronie polskim i kochać swą przybraną córkę. Ale żmija niezgody wypełźnie zarówno pod próg wieśniaczy jak i pod królewskich posadzek marmury.

Trudno, mało mając na to dowodów w dziejach, oznaczyć co głównie wpływało na te nieprzyjazne stosunki Zofii i Jadwigi. Może, jak się to we wszystkich zdarza stanach, miłujące swą królową niewiasty przyboczne, poduszczały niechęć Jagiellonki ku przybranej matce. Może Zofia, widząc częstą i miłość Polaków dla przyszej władczyni, pozazdrościła jej tego dobra, na które sama jeszcze nie zasłużyła, a kto wie czy, zasłużyć umiała. Bądź co bądź, królewska siostra, boleśnem tknięta przecuciem, w czarnych barwach widziała swą przyszłość i straciła chęć do życia.

Dla niej życiodawczą myślą była nadzieja panowania ulubionemu krajowi. Od najpierwszej chwili swego istnienia, była Jadwiga ukochaniem tego ludu, z którym całe swe życie, złą i dobrą podzielić miała dolę. Kraj stał się jej rodziną, oblubieńcem, bratem, kraj wszystkim był dla Jadwigi Jagiellonki, jemu gwoździła i działała. Lecz z wejściem Zofii na stolicę, zmieniały się stosunki królowej do narodu.

Wkrótce w konnacie na Wawelu zakwilił słaby głos dziecięcy, kwilenie to aczkolwiek niedołężne, rozległo się po całej Europie. Marcin V. stał list z powinszowaniem z Rzymu do Krakowa; monarchowie Europejscy wyprawiali posłów do Polski z wynurzeniem szczerej czy zmyślanej radości; lud i król radował się całą duszą, gdyż 29 października 1424 roku, Bóg dał mu następcę po mieczu, następcą tym był królewicz Władysław, później Warneńczykiem zwany.

Dwóch jeszcze synów oczekiwał się Jagiełło; średni umarł w niemowlęctwie, lecz najmłodszy, Kazimierz, swem urodzeniem pocieszył strapiionych rodziców. Mimo takiej radości, miał król ciężkie do przebycia chwile. Wiarołomny brat jego, Swidrygałło, napierając się Podola nieustannie wszczynął niesnaski, aż w 1430 roku udał się Jagiełło na Litwę, by uspokoić owe zatargi, pojednać brata i Podole urządzić. Ale więziony przez brata, w niemałym zostawał niebezpieczeństwie i tylko wierności swych dworzan zawdzięczał ocalenia. Tegoż niepomysłnego dla królewskiej rodziny 1431 roku, gasnąca powoli Jadwiga, zaczęła coraz bardziej zapadać na zdrowiu, a gdy ból nieznośny, pozbawił przytomności chorą królową, nieraz skarga przeciw macoszce z bolejących ust się wyrwała.

W mroźny dzień grudniowy, w uroczystość Niepokalanej Dziewicy, śpieszył na zamek Krakowski uczony Jan ze Lgoty. Od dawna kierował on sumieniem królowej, dziś przyszedł wysłuchać ją spowiedzi, tylko że nie u zwykłego trybunału pokuty, jakim jest konfessoryna kościelny, lecz na łożu cierpienia i w chwili ostatniej rozłąki ducha z ciałem!

Ujrzawszy swego duchownego ojca, Jadwiga Jagiellonka podniosła się na szerokiem krześle

oczy jej błysły weselem, szkarłat gorączkowego zapachu wystąpił na lica.

— Witaj mi ojcze! witaj! — zawołała przycichłym głosem — dzisiaj uroczysty dzień dla mnie.

— Prawda córko — rzekł Jan ze Lgoty, święto Matki Boskiej uroczyste dla nas wszystkich, dla całego chrześcijaństwa.

— O! dla mnie dwakroć więcej, bo dziś stanę przed Panem. Słuchaj miły mój nauczycielu, dziś kończy się dla mnie droga utrapionego żywota; — dodała z wzruszeniem Jadwiga.

Kapłan powstrzymał gorące łzy, choć mu paliły żrenice i z udaną spokojnością wyrzekł:

— Moje dziecko, wszelki człowiek pielgrzymem jest i wygnańcem na tym padole płaczu, nikt od utrapień wolnym tu nie bywa.

Królewna zamilkła i po chwili rozpoczęła spowiedź świętą, a wyznawszy swe gorycze, zwątpienie i winy, wezwać kazała po otrzymanem rozgrzeszeniu służebne niewiasty i w te słowa przemówiła do Jana ze Lgoty.

— Ojcze, ten grzech wobec wszystkich popełniłam, więc go przed wszystkimi wyznaję. W zażenieniu serca mego, dokuczliwą niemocą z niecierpliwioną, kilka razy wyrzekłam na królową, jakoby ona mężarń tych przyczyną była.

Niewiasty moje wierne, uwierzyły temu aż na zbyt rychło i zaczyna jak słysząc szerzyć się pogłoska, że za sprawą królowej kończę to życie. Tak nie ma być mój ojcze; przed tobą więc i przed wami wszystkimi, oraz w obecności księdza biskupa Zbigniewa na Oleśnicy, wyznaję, że do mej śmierci niczem nie przyczyniła się królowa.

To powiedziawszy, Jadwiga Jagiellonka zebrała myśl i po chwili głosem uroczystym rzekła: „Nie płaczcie przyjaciele moi! bo zaprawdę ja w obecnej chwili, najwyższy dowód łaski od Pana otrzymuję. Dłuższe życie byłoby dla mnie pokutą.

Od urodzenia mego aż dotąd, nie odstępowało mnie błogosławieństwo Boże; miałam, co tylko dusza zapagnąć zdoła na świecie, światło wiary, dobrą matkę, wsławionego ojca, królewską stolicę, kraj do którego i w niebie dusza zatęskni i przywiązanie narodu, z którym rozstawać się żał mi ciężki! Ale stokroć lepiej, że nas Bóg rozłącza, że niebieski oblubieniec wzywa duszę mą na gody, bo przynajmniej kości moje zostaną tu z wami. A gdyby ziemski małżonek zabrał mnie ztąd w jaką obcą stronę, gorzej byłoby dla mnie daleko. To mnie przecież czekało, odkąd Bóg zesłał wam królewiczów; taka znać wola Pana, Ród Piastów już dopełnił swej sprawy na ziemi, a na stolicy Chrobrego, nie ma zasiąść monarcha ze krwi niemieckiej i biada wam gdy na niej zasiadzie!

I wysiłona padła na wezgłowie w pośród tkan całego dworu; w kilka godzin potem, duchowieństwo odmawiało modlitwy przy skrzepłych dziełach; lud Krakowski szlochał, narzeczony się smucił, zaś ojciec ze ściśnionem sercem kazał swą jedynaczkę złożyć na wieczny spoczynek obok Anny Cylejskiej. Tam, czeka na dzień zmartwychwstania Jadwiga Jagiellonka, w obłęb tego ulubionego sobie grodu, który był jej kołębą i grobowcem.

Dzieci trudne do wychowania.

Daleko próżne.

Często można zauważyć, że rodzice niby rozsądni wobec wad i przewinień dzieci dziwnie są pobłażliwi względem próżności dziecka.

Próżność w dzieciach objawia się zazwyczaj bardzo wczesnie. Nieraz trzyletnia dziewczynka już domaga się ładniejszej sukienki, z upodobaniem przypatruje się swej twarzyczce w lustrze, zwraca uwagę na piękny kapelusik innej dziewczynki i t. d. Słaba matka widzi w tych objawach próżności dowody szczególnej mądrości córki — ulega jej zachciankom i nieraz pieniądze bardzo potrzebne w gospodarstwie przeznacza na kupienie nowej, w istocie niepotrzebnej sukienki, byleby tylko córeczka nie wyglądała gorzej od innych dzieci.

Tym sposobem wada próżności wzmaga się i rośnie bardzo szybko.

Sześcioletnia dziewczynka już krytycznym okiem bada ubranie każdej nowej koleżanki, uczy się cenić osoby dorosłe i dzieci tylko podług ubrania, nie chce się bawić z dzieckiem biednie odzianem.

Wzrastając zaś w tem zamięłowaniu stroju, podsycanem często przez rodziców, krewnych i przyjaciół, pochwałami wygłaszanymi w jej obecności, dziewczynka tak dalece pograży się w zewnętrznych drobiazgach i serce swe do nich przywiązuje, że umysł jej płytki i próżny nie zdolny zainteresować się niczem poważniejszym: ani dobrą książką, ani rozmową z osobami wykształconymi, a tem mniej jakąś wspólnie podjętą, pożyteczną pracą.

Życie takich osób próżnych jest puste i bez celu, zamyka się w ciasnem kole mody elegancji, zbytku i chęci podobania. Ciasne, zimne jest serce kobiety próżnej. To też zamięłowanie stroju i elegancji corocznie setki dziewcząt popycha na drogę rozpusty i ostatniego poniżenia.

Ach, ubrać się modnie i elegancko — za jaką bądź cenę! — byleby ładnie wyglądać. Oto jedyne często młodej dziewczyny ubogiej pragnienie, oto początek jej pokusy, pierwszego grzechu i upadku.

Próżność i rozrzutność panien niejednego młodzieńca napętnia obawą i niechęcią do stanu małżeńskiego. Widząc panienkę ubraną strojn i wykwintnie, mężczyzna praktyczny i poważny zadaje sobie pytanie: Czy mój skromny dochód wystarczyłby na ubiór tak zbytkowny? Czy taka strojna dama stosowną byłaby dla mnie żoną, towarzyszką mej pracy?

Naiwne i bardzo ciemne są te panny, którym się zdaje, że wykwintnością stroju i „szykiem” zdobędą serce przyszłego męża!

Nieszczęśliwy i zawsze godzin pożałowania jest mąż próżnej żony, ona bowiem nie potrafi mu być ani miłą i wierną towarzyszką, ani zbiegliwą gospodynią, ani wzorową matką rodziny.

Próżność nie jest wyłącznie wadą kobietą.

Spotykamy ją także u mężczyzn. I w młodych chłopcach objawia się próżność w ubraniu, lecz nie przybiera tak znacznych rozmiarów i zwykle niknie w dojrzałym wieku. Umysł mężczyzny z natury głębszy i bystrzejszy nie może się zadowolić drobnymi zabiegami około urody

osobistej i ubrania — szuka przedmiotów poważniejszych, które by go zająć mogły.

Rozsądna matka powinna z całą powagą i energią karcieć wszelką niewłaściwą próżność w dzieciach. Niech im o to nie chodzi, aby były lepiej od innych ubrane, niech raczej szukają w tem chwały, aby były lepiej wychowane, staranniej wykształcone i szlachetniejsze — słowem aby się nie dały w dobrem wyprzedzać.

W zamożniejszych sferach naszego społeczeństwa nieraz z prawdziwym zadowoleniem zauważyć można wielką skromność i prostotę w ubraniu, co nawet cudzoziemcy z uznaniem podnoszą.

„Chcę, aby moja Filotea była zawsze przystojnie ubrana” — mówi święty Franciszek Salezy w swej wybornej książce „Filotea” poświęconej kobietom.

To znaczy: Każda kobieta młoda czy stara może i powinna zachować w ubraniu pewną staranność, wdzięk miły dla oka, który jednakże nigdy nie powinien przechodzić w pospolitą załotność, ani też w rażące zaniedbanie. Oby wszystkie Polki dobrze zrozumiały upomnienie św. Franciszka!

M. G.

O bólu zębów.

Bardzo często ludzie, których bolą zęby, przypisują powstanie bólu zębów wpływowi powietrza zimnego, czyli zaziębieniu. I w rzeczy samej nie można zaprzeczyć, że we wielu przypadkach zaziębienie powoduje ból zębów, zwłaszcza zębów zepsutych.

Ogólnie jest wiadomem, że wszelka nagła zmiana powietrza, jak również i tak zwane przeciągi, działające na ograniczoną część ciała, mogą wywołać niedomaganie. Pod wpływem nagłej zmiany ciepłoty na pewną część powierzchni ciała, zmniejsza się w danym miejscu obieg krwi i powstaje tak zwane niedokrwienie, co w silnym stopniu zmniejsza odporność ciała na wpływy zewnętrzne.

Zazwyczaj podlegają zaziębieniu te narządy, które najbliższej leżą części, wystawionych na działanie zimna. Wskutek działania zimna na szyję zjawiać się może katar gardzieli, działanie na brzuch powoduje rozstrój żołądka, a na twarz — ból zębów.

Ma się rozumieć, że zębom zdrowym zaziębienie nie prędko szkodzi, lecz ma się inaczej, gdy zaziębienie dotyka zębów chorych, zepsutych, w których tak zwany przez publiczność „nerw” (miazga komorowa) jest otwartym, w stanie zepsutym, lub zgnitym. Wtedy zaziębienie może doprowadzić do poważniejszych zaburzeń. Zarazki chorobotwórcze, znajdujące się w zepsutym zębie, drążąc coraz głębiej, doprowadzają częstokroć do tak zwanych „fluksyj” (zapalenia okostnej), które są cierpieniem wielce dokuczliwym.

Cudownego środka, uśmierzającego ból zębów, powstałego wskutek zaziębienia, czy jakiej innej przyczyny — nie ma dotąd.

Wszystkie w tym celu zachwalane środki, jak rozmaite krople i płukania, należą do rodzaju leków niedorzecznych, mających tę właściwość, że częstokroć nie szkodzą, ale też i nie pomagają, albo które i zaszkodzić mogą.

Natomiast staranne utrzymywanie zębów i działań w porządku, a więc mycie zębów i czyszczenie, to najlepszy środek.

Gdy zimno dokuczliwe i przejmujące na dworze, zwłaszcza kiedy panuje wichura, nie należy oddychać otwartymi ustami, bo na to mamy nos aż z dwiema dziurkami. Należy nosem oddychać, ażeby się ustrzedz zaziębienia zębów i gardzieli.

Również nie należy jadać potraw zbyt gorących, albo zbyt zimnych, albo tak kwaśnych, że zęby cierpią, bo to wszystko w wysokim stopniu szkodzi zębom.

O zęby trzeba dbać starannie, bo w ustach za pomocą zębów odbywa się pierwsze trawienie potraw, jakie spożywamy. Kto bez zębów lub ma zęby ciągle chore, ten nie może potraw dobrze w ustach przeżuć, więc potrawy idą grube do żołądka, a ten się przepracowuje długo, a potem w starszych latach zaczyna często strejkować, czyli wypowiadać służbę.

Straszne są skutki takiego strejku żołądka! Może już je wszyscy zauważyli u starszych osób, a może niektórzy doznali sami na sobie, więc nie lekceważmy sobie zębów.

PRAKTYCZNE RADY.

Ogórki świeże kwaszone. Ładne niewielkie ogórki oberznąć z dwóch końców potroszku, ułożyć w dziekcie lub baryłeczce, przełożyć koprem i liśćmi wiśniowemi, zalać ostudzoną przegotowaną wodą z solą. Włożyć kawałek chleba razowego albo wlać na każdy garniec wody kwartę barszczu żytniego i postawić w ciepłym miejscu na 24 godziny, następnie wynieść na kilka godzin do zimnej piwnicy i zaraz można używać.

Do takich ogórków można dotożyć zdrowych nierobaczywych jabłek, będą również bardzo smaczne, a sos, rozprowadzony wodą, stanowi doskonały orzeźwiający napój w czasie żniw; to też kwasząc ogórki w lecie, najlepiej układać je w dużych naczyniach, aby mieć sosu poddostatkiem. Ogórki kiszone w lecie trzeba trzymać w chłodnej piwnicy, bo prędko przekwasnieją. Kto nie ma dobrej piwnicy, niech kwasí potrochu, aby dłużej niż tydzień nie stały.

LAMIGŁÓWKA ZGOŁSKOWA.

e, pa, o, wa, rak, fir, et, sos, a, i, ląc, per, ca, ba, stro, ze, zło, gła, fry, to, rzel, na, ka, ow, wierz, a, na, nik, mja, ko, lam, za, no.

Z powyższych sylab ułożyć 15 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko znanej autorki polskiej.

Znaczenie wyrazów: 1) Imię żeńskie. 2) Przyrząd oświetlający. 3) Przyrząd do szycia. 4) Drogocenny metal. 5) Część świata. 6) Król ptaków. 7) Skorupiak. 8) Lekki wietrzyk. 9. Wulkan na Sycylii. 10) Gatunek drzewa. 11) Zwierzę domowe. 12) Sławny astronom. 13) Zwierzę domowe. 14) Gatunek drzewa. 15) Nauka o ciałach niebieskich.

Rozwiązanie lamigłówki obrazkowej.

„Madrą książkę i dwa razy przeczytać należy”.

Poźbroze odgadł: Tomasz Cober z Huty Wilhelminy.